

Crany

184/82

1/3

1831

Krwieček Józef

Ekoców, Stalmacha 175 pow. Cieszyń

=====

Piszę do Was co się mnie przydarzyło kiedy byłem jeszcze bajtlem. Było wtenczas u naszego sąsiada weselo. Na tym weselu moi ojcowie byli ze mną. Jako na wiosce, cała weselowa czelodka poszła do sale tańczyć, bawić się i hulać. Ja miał wtenczas 12 lat. Ja znówu leżałem jako synek koło chałupy. Zaraz z południa i nawet kucharki poszły na zabawę. Cała chałupa pusto jak by kto wymiot. Ja naturalnie jako wszędy bylski robię porządek i muszę o wszystkiem wiedzieć. Najpierw zrobiłem porządek za stołami i gdzie jeszcze co było do papaskudzynio toch zrobiłem a co do wypicia toch wypili. Potym włożyłem do innych pokojów a wszędzie pełno kołoczów a gorzółki to już najwięcej. Był też tam taki se mały pokój albo raczej kumorka, gdzie tylko stały flaszki z gorzółką i łachy od weselnych młodego pana. Jeszcze się popili, trochę mi już to zaczęło w łepie kręcić i lygom na to łóżko. W tym rajwach się stało w kuchni. Kucharki przyszły z tancowaczki i przyniosły rychtować wieczorzo do weselnych. Ja się strachu włożyłem na dziżka od pieca i jeszcze się pozakrywałem rozmaitymi papierami i paczkami, żeby mnie nie znaleźli. No i zdrzemnął się. Budzą się jak tam jacyś przyszli i coś się potrzaskało. Była to flaszka półlitrowa z gorzółką, co ja roztrzaskałem młodym panem, bo już też miał trochę pod kordym. Ja najp



Jo najpierw chciał wrzeszczeć, ale w tym strachu zaraz też się uprzytomnił, że się tylko wydradzi i będzie po nich. Okropnie mnie kości bolały a miejsca tam było mało żeby się ruszyć. Siedza i czekam, bo będzie dali.

Toż zaczynają się pomalu rozbierać. Przecież tym rozbieraniu było trochę mękanie a potem zrywka, kto no pierwszy leżeć do łóżka. Jo bardzo ciekawy wyglądam z poza tych papierów na tej dziedze i patrzę się co się to tylko będzie robiło. Ona się po wszystkim po wielkiej zbieżce pierwszy legła a on światło przyciął i wio ku ni. Jo też nie widział na nich i trochę się pomysłów a w tym trzask i cała dziedzica się zawaliła a już w podłogę do komina i do piekarszoka bo ze sieni chleb wsadzali i było to tam razem potężne. Słyszeliśmy tylko okropny kwik i pisk że to djabol robił. Jo tam do rana przesiadział a na drugi dzień to były leżące górze też był i gdzie też się tak wyruszył. Strachu w chałupie było na drugi dzień że coś nie miare. Wtedy ponownie z tego nie miał i tylko się powiedział z nim na drugi dzień wszyscy weselowi bo nie spali w stodole i na górze. Oni to coś niejedni słyszeli ale że każdy miał pełną głowę spod dali. Taki było moje zdarzenie prawdziwe i kiedy się to spomina albo ci co byli na weselu to wszyscy w śmiech.



Czasy

- 3 -

x x x

Posiadała tylko dwie krowy, a dwa razy w tygodniu chodziła do miasta i nosiła po dwa koszyki masła i sera. Gdy to sąsiedzi zwiędzieli coś o niej, to postanowili ją pokonać, przez dopilnowanie owej czarownicy, i żeby zbadać co i w jaki sposób ona robi, kiedy krowy po całym roku nie mogły mieć jednakową ilość mleka.

Aż jednego wieczoru ją upilnowali koło godz. 10-tej wieczorem, gdy wyszła z domu i ubrana była w białą jakąś szatę, raczej prześcieradło i w kociołek w ręce, trzymała talarkę. Chodziła i mówiła wciąż na okolo zbieram użytek ale nie wszystek.

Kiedy już pewien czas przechodziła, to latarkę zgasila i wróciła do domu.

Mężczyźni którzy jej pilnowali, domówili się, że wszyscy razem na drugi dzień znów będą pilnować, aż jeden z nich powiedział, że on wie na taką czarownicę specjalny sposób.

Powiedział, że skoro słońce zajdzie, to jeden z nich który z początku myślał, że ma krowę chorą, a ona była krzywdzona przez ową czarownicę, żeby ukradł cegle sąsiadowi tak żeby się nie dało złapać przy owej kradzieży tej cegły, i aż ją włoży do pieca i rozpali na czerwono i potem aż tylko od tej chorej krowy, leje po tej rozpalonej cegle i sierpem dziobać to mleko na tej cegle, i mówić jakieś nieznanne słowa, a dom swój aż dobrze obsadzi wartą że ta czarownica, która tej krowie szkodziła zaraz przyjdzie, tylko żeby jej nie dopuścili pod strzechę. I gdy już to ten gospodarz zrobili w tem przybiegła kobieta czyli owa czarownica, pożyczyc grzebienia. Chłopi zamiast jej pożyczyc owego grzebienia sprawili jej takie lanie, że owa czarownica poczęła błagać żeby jej darowali że już nie będzie więcej szkodzić ich krowom.



Nazajutrz rano gdy się spotkali owi ludzie którzy jej to zrobili to zauważyli całą twarz spaloną i z dziebanie se była do niepoznania. Lecz owa czarownica nie skończyła na tym zamieniła się w świnie, lub w kotę i przychodziła zabrała trochę nawozu lub drzazgi ze strzechy i znów sobie pomagała co jej przez te rzeczy które jej raz już zrobili były pomocą.

Razu jednego pastuch który pasał krowy u owej czarownicy sypiał w obozie na przykolu, gdy nadeszła północ to się trochę przebudził i co zauważył? Na obozie drzenie kobieta czyli jego sąsiadka a obok niej siedział ogromna saba, której z pyska płynęło mleko z którego owa czarownica robiła masło i sery które wynosiła dwa razy w tygodniu do miasta i przez to się szalenie bogaciła. Słyszcy czyli pastuch opowiedział to wszystko między ludźmi i on w nocy w kalendarzach uciekł ponieważ się to samo zdarzenie powtarzało co noc.

Owa czarownica gdy umarła to ją diabli zabrali i zaniesli próżną trumnę na cmentarz i skończyło się panowanie owej czarownicy.

1848/PZ/6/11